

# PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

„Przyjaciel Ludu“  
kosztuje na cały rok **24K** 15 marek  
2 dolary,  
półrocznie 12 K (8 mar.), kwartalnie 6 K (4 mar.)  
Numer pojedynczy **60** halerzy.

Biurow Redakcyi i Administracyi:  
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.  
Adres na listy, przekazy, reklamacye itp.  
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.  
Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć  
każdego czasu, od tego dnia oblicza się należność.  
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.  
Anonse po 4 korony od wiersza petli.

Nr. 45.

Niedziela, dnia 9 listopada 1919.

Rok XXXI.

## Ratujcie inwalidów!

Wysoki Sejmie! Szanowni Posłowie! Pamiętajcie, że paręset tysięcy inwalidów wojennych w Polsce, a głównie w Małopolsce naprawdę ginie w największej nędzy, bez ubrania, bez butów, bez środków do życia. W każdym powiecie Małopolski jest takich inwalidów-nędzarzy po kilka tysięcy. Zorganizowaliśmy się, wysłaliśmy stosowne pisma do Rządu i do Posłów, czekamy coraz niecierpliwiej, co będzie z nami. Jak dotychczas, to zdarliśmy resztę butów na chodzenie do starostwa, ale bez skutku. Temu i o wemu rzucono jakąś jałmużnę i na tem koniec. O prawdziwej opiece i pomocy Państwa ani słycho. Trafiki, jak trzymali żydzi, tak trzymają. Taksamo i koncesye szynkar-skie i inne przedsiębiorstwa państwowe, przy których inwalidzi mogliby mieć pracę i utrzymanie. Wołamy, ale brak odpowiedzi, pukamy, ale serca panów rządzących znajdujemy zamknięte.

Tak dalek pozostać nie może, bo toby musiało doprowadzić do aktów rozpacz. My nie grozimy, bośmy żołnierze, przywykli do karności i porządku. Nie chcemy przeszkadzać Polsce w urządzaniu się i umacnianiu, bośmy przecie za to naszą krew przelewali, aby Ojczyznę uwolnić z kajdan niewoli. My inwalidzi odczuliśmy na własnej skórze najdotkliwiej zgubę niewoli i poniżenia. Pamiętajmy, że nas Polaków pchał przeklęty rząd austriacki w największy ogień wojny, aby nas wygubić, a inne narody oszczędzał.

Tak jest, my inwalidzi wiemy i odczuwamy to wszystko. Ale mimo to — przecież ani powietrzem żyć, ani nago i boszo w zimie chodzić nie możemy, a sami nic nie poradzimy na nasze kalectwo i na te braki, tylko Państw omusi nam przyjąć z pomocą. Wiemy i to, że Państwo nie ma pieniędzy i musi pożyczać — ale Państwu pożyczają, a nam kalekom nikt nie pożyczycy, ani nawet nie zboguje, więc nasza dola jest stokroć gor-

sza. Chodzi o przetrwanie najgorszych miesięcy zimowych, dalsza zwłoka niemożliwa.

Wysoki Sejmie! Szanowni Posłowie! My jesteśmy zorganizowani w każdym powiecie. Prześlijcie komisye, niech nas zwołają do miasta powiat. i niech zobaczą naszą rozpaczliwą nędzę. Polska z pewnością znajdzie potrzebne środki pieniężne, aby nas jako tako okryć i wyżywić przez zimę. My nie możemy grozić strajkiem, bośmy ślepi, kulawi, kaleki, ale na nędzę naszą patrzą nasi bracia i siostry, patrzy lud polski i on się ujmie za nami. Dość już goryczy i przekleństwa, nie trzeba dolewać oliwy do ognia, bo może buchnąć pożar, który nas pochłonie i spali, ale przy tym pożarze mogliby runąć w gruzy i cały gmach Rzeczypospolitej.

Wysoki Sejmie! Ratuj sytuację, póki czas, aby nie zapóźno.

Inwalidzi powiatu krośnieńskiego.

## Do Przyjaciół w Ameryce!

Na żądanie nasze, aby Wam umożliwiono jak najprędzej powrót do Ojczyzny, odpowiedziało Ministerstwo, spraw zewnętrznych, że od 1 listopada zostaje wzmożony ruch okrętów angielskich i amerykańskich, tak, że około 60 tysięcy osób miesięcznie będzie mogło powracać. Liczba ta będzie się stale zwiększać, a zadaniem rządu polskiego będzie starać się o to jak najusilniej.

Mówiłem z Przyjaciółmi, którym już w tych dniach udało się powrócić z Ameryki i przekonalem się, że padli ofiarą haniebnego wyzysku i oszustwa, tak, iż niektórzy i pojechali już z Krakowa do domu bez centa. Jednych poprostu okradziono z gotówki zaraz w Nowym Yorku. Inni w gorączce powrotu zapłacili za karty okrętowe nawet po 200 dolarów. Niektórzy wymienili dolary na franki francuskie lub marki niemieckie, albo na ruble bezwartościowe i na tych wymianach stracili wielkie pieniądze. Jeden ze znajomych siadł na okręt z pięciu tysią-

cami dolarów czyli z pół miliona koron austriackich niestemplowanych, które w Polsce mają walor. W Paryżu zamienił wszystko na franki francuskie, przyczem już stracił więcej niż połowę wartości. W Wiedniu zmienił franki na stemplowane korony austriackie bezwartościowe, tak, że z Krakowa dalej pojechał już tylko z 50 tysiącami koron, to znaczy, że stracił po drodze 450 tysięcy koron! Gdyby był zachował aż do Krakowa pięć tysięcy dolarów, toby był bogi kupić obszar dworski 300-morgowy za pół miliona koron.

To zmusza mnie do napisania tych przestroż.

1. Wartość dolara wzrasta co chwilę. Dzisiaj, 1 listopada, gdy to piszę, płacą w Krakowie za dolara 99 koron 30 hal.; a przed dwoma tygodniami płacono tylko 70 koron. Pewien mały bankier żydowski w Krakowie zarobił na zmianie pieniędzy trzydzieści milionów koron w ciągu miesiąca!

Z tego nauka, że kto już przewiózł dolary przez morze, ten nie powinien ich zmieniać aż dopiero w Polsce i to w **pierwszorzednym banku**, a nie w żydowskich kantorkach.

2. Zasadniczo jednakże **nikt nie powinien tak wielkich pieniędzy wieźć przy sobie**, gdyż mistrze złodziejscy potrafią wywachać każdy schowek i ukraść. Najzuchwalsze kradzieże i rabunki są teraz na porządku dziennym. Zorganizowane bandy złodziejskie kradną naprawdę po mistrzowsku. Ot mnie samemu w biały dzień na stacji w Krakowie przy wsiadaniu do pociągu w okamgnieniu wydarli z zapiętej kieszeni portfel i przepadło. Zdarzają się wypadki, że złodzieje wycinają brzytwą część ubrania, gdzie się domyślają ukrytych pieniędzy.

Doradzam: **brać z sobą tylko tyle pieniędzy, ile trzeba na podróż**, a resztę składać u generalnego konsula polskiego w Nowym Yorku, albo w takim banku amerykańskim, który rząd polski, czyli generalny konsul polski poleci. Na złożone tak pieniądze należy wziąć takie potwierdzenie, za którego okazaniem w Polsce bank państwowy, albo krajowy wypłaci przypadającą sumę pieniędzy polskich, marek polskich lub koron. Takiego kwitu złodziej nie ukradnie, bo mu nic z niego: a choćby taki kwit się zgubił po drodze, to po powrocie do Polski można to przez rząd stwierdzić i duplikat uzyskać.

3. Trzeba stanowczo unikać przesyłki pieniędzy przez takie banki amerykańskie, które posyłają przekazy na banki w Czechach, Niemczech lub Węgrzech. Banki wiedeńskie lub czeskie czy węgierskie przekazują dalej do Polski pieniądze w banknotach swoich państw, a to znów w Polsce mało warte. Banki niemieckie i czeskie zarobiły na tych przesyłkach olbrzymie sumy, a tyleż pieniędzy mniej dostały rodziny wychodźców.

4. Polska potrzebuje teraz jak najwięcej dolarów na wielkie zakupna potrzebnych

nam maszyn, broni, amunicji, ubrań, stali, lin stalowych itd. Dlatego Polska płaci za dolary bardzo wysoką cenę w markach polskich lub koronach.

Polacy w Ameryce przebywający, a zamierzający wrócić do Polski, choćby nie zaraz, mogą Polsce dopomóc w taki sposób, że posiadane dolary przekażą u generalnego konsula polskiego na pożyczanie rządowi polskiemu, a rząd polski wyda im potwierdzenie i zobowiązanie, że wypłaci im pełną sumę pieniężną, skoro tylko do Polski powrócą i wypłaty zażądają.

Każdy Polak ma w tem interes, aby się Polska nie zadłużała u innych państw na wysokie procenty, bo i dług i procenty od długów musi Polska oddać z podatków, które lud polski musi składać. Dlatego bezwarunkowo każdy Polak powinien ile możności pomagać rządowi polskiemu w tych bardzo trudnych początkach, gdy skarb państwa trzeba dopiero wytworzyć. Pomoc taka zresztą nie wymaga żadnej darowizny, tylko poczucia obowiązku wobec Ojczyzny.

5. Rząd nasz zawarł umowę z bankami amerykańskimi, które się zobowiązały dostarczyć 250 milionów dolarów na 20 lat, na sześć procent. Banki owe ogłoszą tę pożyczkę polską w Ameryce. Wszyscy Polacy powinni rozwinąć silną agitację, aby owa pożyczka dla polski została jak najprędzej rozkupiona przez Amerykanów, gdyż to się rozgłosi po całym świecie i podniesie wszędzie wpływ i kredyt Polski.

6. Listy polecane (registrowane) z Ameryki dochodzą do Polski wcale dobrze, więc i w liście można posłać rodzinie ze trzy dolary, a to znaczy u nas trzysta koron. Poczty otrzymają polecenie ministerstwa, aby zakupywały od ludzi dolary po najwyższym kursie.

7. Widzę z listów od Przyjaciół z Ameryki, iż jacyś nieprzyjaciele Polski starają się oziębnić zapał dla Ojczyzny i zmiechęć do powrotu do kraju. Otóż Przyjaciele! Nie wierzcie oszczercom, miłujcie Polskę nadewszystko. To prawda, że rany wojenne jeszcze nie zagojone, zdziczenie wojenne niejednemu daje się we znaki, drożyzna znaczna, osobliwie ubrań i obuwia. Maszyna rządowa ma liczne braki. Ale to święta prawda, że jeszcze w Polsce lepiej, niż gdzieindziej w Europie.

Wracajcie zatem Bracia ile możności jak najprędzej, a dolary dobrze zabezpieczcie, abyście nie stracili ciężko zapracowanych pieniędzy, za które teraz w wielkiej Polsce możecie ufundować byt dla siebie i dla pokoleń waszych.

Pozdrawiam Was, Przyjaciele z całego serca. Szczęść Boże!

Jan Stapiński.

**BRACIA CHŁOPI!** „Przyjaciel Ludu” to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie.

# Razem Ludowcy!

Wezwanie chłopów do jedności, wydane przez prezesa Stapińskiego, było bardzo potrzebne. Bo rzeczywistość nienawiść wzajemna między ludem wiejskim na tle walki politycznej zaczęła przekraczać granice rozsądne, zaczęła się wyradzać w barbarzyństwo. Czytelnik „Piasta” przestał mówić z czytelnikiem „Przyjaciela” i naodwrot, czytelnik „Przyjaciela” patrzył na czytelnika „Piasta” jako na ciężkiego wroga. I w taki sposób do mnóstwa bied i utraień, jakie już i tak strasznie dręczą lud wiejski z powodu nieurodzaju i braku ubrań, opału, soli, nafty i t. d., przybywała jeszcze nienawiść polityczna i niezdolność do wspólnego naradzania się nad ratunkiem. Tak nadal pozostać nie może, to się musi zmienić, gdyż w szale nienawiści musielibyśmy dojść do zguby. Obszarnicy i klerykali cieszą się bardzo z tego rozbicia chłopów i gdzie mogą, to jeszcze podszczuwają do zawziętości — to wiem dobrze. Wystarczy zresztą przeczytać, którąkolwiek gazetę księżo-pańską. Oni liczą na to, że majątniejsi chłopci ze strachu przed biedotą przejdą do stronnictw obszarniczych i księży, a panowie i księża znowu wszechwładnie zapanują nad uboższą ludnością i poselstwa zdobędą.

To prawda, że w ostatnich miesiącach tak się ułożyły stosunki, iż lewica P. S. L. uchodzi za obrońcę ubogich chłopów, a „piastowcy” nazywani są rzecznikami bogatszych gospodarzy. Ale właściwie ten podział szkodliwy i dla bogatszych i dla uboższych chłopów powinien zniknąć i także dlatego potrzebne jest zjednoczenie.

Wojna się kończy, wzburzenie powojenne osłabnie, stosunki na wsi wrócą do przedwojennego porządku, chłopci będą musieli razem żyć i wzajemnie się wspomagać, bronić się przed wspólnymi krzywdami, walczyć o wspólne chłopskie sprawy. A to nie jest prawdą, jakoby bogatszy chłop był koniecznie wyzyskiwaczem i wrogiem biedniejszego, tak samo jak nie jest prawdą, że uboższy chłop pozostaje w zawisłości od bogatszego. Jest dużo bogatych chłopów idących z pomocą biedniejszym, a jest też dużo ubogich chłopów bez serea

i bez sumienia wyzyskujących swoich braci. Trafiają się pośród bogatych chłopów lizunie księżo-pańscy i zdrajcy polityki chłopskiej, ale pośród ubogich jest też dość takich, coby za judaszowski grosz sprzedali brata i siostrę. Stosunki wojenne zepsuły dużo, ale to minie i chłopci będą się znowu dzielić tylko na ludowców i lizuniów, oszczędnych i rozrzutnych, trzeźwych i pijaków, zapobiegliwych i leniwych, dobrych i złych, mądrych i ciemnych.

A teraz co do polityki, to każdy myślący chłop wie o tem dobrze, że proces społeczny, czyli walka klas, toczy się ustawicznie, od wieków i na wieki. Jeżeli chłopci chcą się w tym procesie utrzymać zwycięsko, to muszą się trzymać solidarnie i razem odierać ataki innych warstw społecznych, czy to obszarników, czy urzędników, księży, adwokatów, rękodzielników i t. p., a czasem nawet robotników fabrycznych. Z robotnikami powinni chłopci ile możności iść zgodnie, boć sami są robotnikami. Ale mogą się wyłaniać czasem i różnice, jak np. teraz w sprawie sekwestru zboża. Różnice takie mogą być sprawiedliwie załatwione tylko w takim razie, gdy po jednej stronie staną do układów zorganizowani chłopci, a po drugiej stronie zorganizowani robotnicy.

Osobliwie teraz po wojnie, gdy się buduje Rzeczpospolita, gdy się układają prawa zasadnicze i szczegółowe, powinni chłopci działać solidarnie i bardzo ostrożnie, aby maszyna państwowa została urządzona zgodnie z ich potrzebami. Od przeprowadzenia reformy rolnej zależy siła i bezpieczeństwo Polski, ale w pierwszym rzędzie zależy od reformy rolnej los chłopów polskich może na długie wieki. **Reforma rolna ma złamać gospodarczą i polityczną rolę szlachty** — obszarników, a ufundować znaczenie i wpływ chłopów-rolników.

To powinni mieć chłopci przed otrzymaniem i w pamięci, a nie takie, jak spory kandydackie czy poselskie, albo różne porachunki osobiste.

Wyzwoliła się i zjednoczyła Polska ukochana, muszą się wyzwolić z niewoli innych stanów i muszą się zjednoczyć chłopci polscy, aby się stali granitowym fundamentem wolności i szczęścia całego narodu. **Nauczyciel-ludowiec.**

## Z SEJMU W WARSZAWIE.

Bardzo wielu kandydatom na posłów wydaje się, że napewno zostaną wybrani, skoro tylko nadejdą nowe wybory. Interes tych kandydatów wymaga, aby Sejm bodaj natychmiast został rozwiązany, bo im pilno do posłowania. Ale już ich nerwowość kandydacką dowodzi, że będą kiepskimi postaciami, bo „co nagle, to po djable”, zaś któryś z kandydatów ma naprawdę jakąś zbaczną dla Polski myśl, to nawet i bez poselstwa może to ujawnić, a naród z pewnością pochwyli to i urzeczywistni. Lud już zna dosyć takich zuchów, którzy Bóg nie wie co obiecywali przed wyborami, ale po wyborach figę potrafil.

Bracia szlachcie obszarniczej aż krew mózgi zalewa na samo wspomnienie, że blisko dwustu chłopów („chamów”) zasiada w Sejmie. Katechizm szlachecki opiewa, iż tylko „dobrze urodzeni” panowie są już w kolebce namaszczeni na przewodników narodu i posłów, zaś chłopci są tylko do gnoju i cepów, do pracy na panów. Dlatego to nie może być, aby Sejm chłopski używał dobrej sławy, on musi być zhańbiony i poniżony, aby przy nowych wyborach można było powiedzieć: „nie wybierajcie chłopów na posłów, gdyż się pokazało, że nie potrafią posłować. Trzeba ich jak najprędzej rozpedzić, bo już uchwalili zasady reformy rolnej, a teraz naciska-

ją na rząd, aby czempredziej przedłożył dokładny plan podziału czyli parcelacji dworów między chłopów i robotników. Wprawdzie rząd p. Paderewskiego opiera się temu, ale krok za krokiem ustępuje, a tymczasem według opinii „panów ziemian” należy zerwać z wszelką ustępliwością i chłopom wprost powiedzieć, że z reformy rolnej nie będzie. Na każdy sposób trzeba Sejm chiopski czempredziej zohydzić w oczach masołu i rozpuścić.

Oto jest drugie źródło i drugi powód wymyślan przeciw Sejmowi. A że „panów ziemian” stać na wydawanie różnych gazet i opłacanie różnych jawnych i tajnych agitatorów, więc też czuć ich zgubną robotę przeciw Sejmowi coraz silniej.

Ale są z pewnością i inne źródła, z których się sączy jad agitacji przeciw Sejmowi chiopskiemu. Mianowicie wrogom zmianowym powstałej i choć zwolna ale przecież budującej się Ojczyzny naszej, zależy na tem, aby przeszkadzać i mącić, nie dopuszczając do uporządkowania stosunków i umocnienia Państwa naszego. Agentów pruskich i rosyjskich jest w Polsce z pewnością wielka liczba.

Dlatego Przyjaciele, bądźcie ostrożni w sądach. Bądźcie pewni, że gubny nawet sami najwięksi mędrcy byli teraz postami, toby też dużo więcej nie dowiedzieli, bo stare przysłowie powiada, że „z próżnego i Salomon nie należy”. We Francji, Włoszech, Anglii, a nawet w Ameryce też szaleje drożyzna i zamieszanie, bo wojna poruszyła aż do dna cały świat i ma być jeszcze sporo czasu, zanim to scena wojenne ucihnie. Mamy nadzieję, że teraz, skoro wszystkie trzy kluby poselskie P. P. L. się zjednoczą, nastąpi bardzo zdecydowana i smielsza polityka chiopską, która prędzej doprowadzi do uchwalenia ustaw o reformie rolnej i konstytucyi, a także zabezpieczy inwalidom należną pomoc państwową.

W ubiegłym tygodniu uchwalił Sejm kilka ustaw, które poniżej podajemy. — W sprawie reformy rolnej uchwalili komisya rolna i budżetowa 60 milionów marek (110 milionów koron) na pierwsze parcelacje. Skoro Sejm to uchwali niezawodnie, to podamy dokładnie przeznaczenie tej sumy. Na razie zachęcamy tych bezrolnych i małorolnych braci chłopów, którzy pragną nabyć ziemię przy najbliższych parcelacjach rządowych, aby się zgłosili pisemnie do „Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie”.

Ostre walki między klubami poselskimi wywołują się na to aprowizacyi. Rząd i klub secesyjny obstaraj przy zupełnym sekwestrowaniu wszystkiego zboża, a posłowie P. S. L. sprzeciwiają się sekwestrowi i żądają wolnego handlu. Ministerstwo zapowiadało, że poda się do dymisji, jeżeli Sejm nie uchwali sekwestru, ale w ostatniej chwili groźba ministerstwa osłabła. Posłowie ludowi zarzucają ministerstwu aprowizacyi, że urządza niedołężnie i chaotycznie, wskutek tego ustąpienie ministra aprowizacyi staje się nieuniknione.

Komisyja budżetowa potwierdziła wniosek ministra skarbu co do zaciągnięcia pożyczki 250

milionów dolarów przez bankierów amerykańskich.

W Komisji rolnej oznajmił prezes „Głównego Urzędu Ziemskiego” dr Steczyk, że **ustawa o uregulowaniu spraw serwitutowych** jest już gotowa i czeka na zatwierdzenie przez radę ministrów, poczem przyjdzie pod obrady Sejmu. Dalej zawiadomił dr Steczyk komisję rolną, że dopomaga do założenia kilku wielkich fabryk, któreby dostarczały kolonistom na gruntach rozparcelowanych gotowych zabudowań i urządzeń. Jedną taką fabrykę pod Lwowem wyradia już **trzy tysiące domów miesięcznie**. Takich fabryk będzie kilka w lasach państwowych.

**Krętaćwa wszechpolskie.** Na posiedzeniu sejmowym w tamten czwartek, 30 zm. postanowili wszechpolscy wniosek nagły z żądaniem, aby unieważnić rozporządzenie ministerstwa z 14. września br. zabraniające parcelacji bez pozwolenia rządowego. Rozporządzenie owo, wydane na żądanie P. S. L., ma za zadanie przeszkadzać parcelacji do czasu uchwalenia reformy rolnej, w tym celu, by i bezrolnym i małorolnym chłopom zabezpieczyć nabycie ziemi. To jest wszechpolskom jako fagasom księżo-pańskim nie w smak, bo oni chcieli i chcą unieścić reformę rolną.

Ale ten nagły ich wniosek upadł sromotnie po przemówieniu posła Stapińskiego, który wykazał Sejmowi, że uchwalenie takiego wniosku oznaczałoby zaostrenie stosunków wewnętrznych i byłoby wyzwaniem chłopów bezrolnych i małorolnych do walki obronnej.

## Krzywdy i nadużycia

**DO WIADOMOŚCI RZĄDU** w Warszawie podajemy następujący fakt: Zarządca fundacyi Ossolińskich, Michał Bajer, chciał wyrzucić z mieszkania dworskiego rządę Czerniejewskiego, wyłącznie dla wadziszę wszechwładnej gosposi pana ordynata. Sąd powiatowy w Radomyslu Wielkim, uwzględniając stosunki, zawyrokuje, że p. Czerniejewski ma pozostać w mieszkaniu dworskiem do nowego roku. Niezadowolony z wyroku ordynat Bajer kazał pod nieobecność Czerniejewskiego nie zważając na drobne dzieci, zdemolować mieszkanie tegoż przez zburzenie pieców, wybite okien itp., tak, aby Czerniejewski mimo wyroku nie mógł pozostać w mieszkaniu z dziewięcioro dzieci. Wieść o tem barbarzyństwie władcy Bajera rozeszła się szeroko w okolicy, wywołując słuszne oburzenie. Rząd powinien w to wglądać i satrapę Bajera przykładowie ukarać, a pokrzywdzonego Czerniejewskiego wziąć w obronę. Tak prowokują ludność panowie ordynaci, a potem żądają, aby ich strzegło wojsko polskie.

**Sąd sąd.**  
**NIEPRAWNE REKWIZYCJE.** Ze Stromic w powiecie radomskim żala się gospodarze, że w ich gminie nałożono kontyngent zbożowy od 10 morgów takim, którzy w rzeczywistości ani 5

morgów ornego pola nie mają, bo reszta nieużytki piaszczyste, albo krzaki moczarowate. Śmielszych gospodarzy, którzy wskazywali rekwizytorom ustawę, azmknięto do więzienia. To też nie dziwnego, iż rozgoryczenie wśród ludu wzrasta.

F. T.

**ZE STRYZÓWSKIEGO** otrzymaliśmy szereg listów, opisujących, jak starostwo w Strzyżowie rozumie uchwałę Sejmu, że gospodarstwa do 10 morgów są wolne od obowiązku dostarczenia kontyngentu zbożowego. Jednym z tych listów, charakteryzującym dokładnie pojmowanie starostwa przytaczamy:

**Wyżne.** Według najnowszego arkusza gruntowego posiadam 3 hektary 88 arów 19 metrów ornego pola (7 morgów). Nadto zebrałem po 2-ach metrach wysiewu z dożyworia, które śp. ojciec mój oddał na kosztą pogrzebu. Ojciec mój bowiem od roku leżał ciężko chorym, przy jego też łóżku ciągle musiałem być, a w pracy w polu musiałem zastępować się najemnikami, których wypłacałem li tylko zbożem. Otóż starostwo w Strzyżowie wyzaczyło mi kontyngent zbożowy 150 kg.

Wobec tego zwracam się zapytaniem, czy według ustawy należy mi się wymiar kontyngentowy?

Stanisław Rykała.

List ten świadczy, że starostwo w Strzyżowie nie tylko bagatelizuje sobie ustawę, ale ją wprost przekracza. Zwracam przeto uwagę zapytanym się w podobnych wypadkach, że powiniennem w starostwie przedłożyć wykaz posiadanego gruntu, gdyżby zaś starostwo chciało przymusiwo kontyngent ściągnąć, to nasi posłowie postarają się o pouczenie p. starosty.

## Z Wadowickiego.

Z andrychowskiego i kalwaryjskiego otrzymuje Redakcja i nasi posłowie listy, że ludność nie dostaje już od kilku miesięcy nafty. Jedyne okręg wadowicki dostaje szczupłe ilości. Pokazało się, iż rafinerya nafty w Dziedzicach, z której powiat ma otrzymywać naftę, kpi sobie ze wszystkich zarządzeń Ministerstwa aprowizacji i nafty powiatowi nie dostarcza, puszczając ją widocznie na pasek. Składnice Kółek rolniczych w Andrychowie i Kalwarii, które jako grosiści mają zaopatrywać w towar gminy, Kółka rolnicze, sklepikarzy itd., nie czynią ze swej strony energicznych zabiegów kupieckich, aby naftę koniecznie wydostać, ale ograniczają się jedynie do korespondowania ze starostwem. Trzeba by więcej energii ze strony grosistów. Sprawa nafty zajął się poseł **Putek**. Zażądał on od Ministerstwa aprowizacji pociągnięcia do odpowiedzialności rafineryi w Dziedzicach. Śledztwo jest już w toku.

Nielepiej przedstawia się i sprawa opałowa. Prawie wszystkie szkoły w powiecie stanęły z powodu braku węgla, a również ludność wsi

i miast nie ma opału. «Katastrofa grozi straszna, tembardziej, że nawet drzewa ludność nie może zakupić. Obszarnicy mszerą się na chłopach i nikomu drzewa sprzedać nie chcą. Do najgorszych i najbardziej nieludzkich obszarników należy Krobicki z Miłkołaja, właściciel kilku tysięcy morgów lasu. Nikomu nawet patyka sprzedać nie chce, a nawet brutalnie ludźmi się obchodzi. Trzeba by dobra tego pana wziąć w przymusowy państwowy zarząd, bo tylko w taki sposób można by tę jego ukrócić. A prztem i setny lotrzyk miałby naukę, że ludu maltretować nie wolno! Powiatowa Komisya rozdziłała drzewa, której obowiązkiem jest uskutecznić rozdzielanie drzewa, dotąd ani metra drzewa nikomu nie przydzieliła. Zieżdżają się tylko członkowie komisji na posiedzenia, biorą dwey i na tem koniec Największa plaga tej komisji jest niejaki Lisikiewicz, inspektor lasowy z Wadowic, mianowany delegatem do tej komisji przez Ministerstwo rolnictwa. — Człowiek ten nie wie, kiedy dzień, a kiedy noc, całe biuro swoje nosi w kieszeni a urzędnie zazwyczaj „pod dobra data“. Na posiedzenia Komisji przychodzi zupełnie nieprzygotowany, skutkiem czego Komisya nie ma nad czem obradować. Nawet planów gospodarki leśnej w powiecie nie posiada ani inspektor lasowy i ani on, ani nikt z członków komisji rozdziela drzewa, nie wie, gdzie jest jaki las do rabania, jaka ilość drzewa można w danym lesie uzyskać itp. Wprost zdumiewać się trzeba, że takich inspektorów lasowych posiadamy w Polsce. Ze złej woli czy z niedołęstwa Lisikiewicza korzystają obszarnicy i składają starostwu raporty, że w ich lasach niema drzewa do rabania. A większość komisji także sto dwabłów warta. Rada powiatowa zamiast wydelegować do komisji ludzi stanowczych i twardych, wydelegowała dwóch hrabskich mameluków, a to Janosza z Targanic i pisarza Moskałę z Barwałdu, aby na posiedzeniach komisji tak głową kiwali, jak im każą obszarnicy.

Widrmy więc jak to nawet najlepsze ustawy uchwalane przez posłów potrafią obszarnicy, wspomagani przez różnych łapowników i fagasów w aiwecz obrócić.

**Z aprowizacya ludności bezrolnej i małorolnej jest bardzo źle.** Do pogorszenia przyczyniły się ostatnio rekwizycje przeprowadzone w młynach, które najbardziej dotknęły ubogą ludność. Przy rekwizycyi tej zabrano z powiatu:

pszenicy	77 ctn. metr. 60 kg.
żyta	408 ctn. metr. 45 kg.
jęczmienia	53 ctn. metr. 04 kg.
owsa	11 ctn. metr. 23 kg.
mąki	49 ctn. metr. 14 kg.

Razem 599 ctn. metr. 46 kg.

A zatem prawie sześć wagonów zboża i mąki wywozła wojskowość z młynów, a ubogim nic z tego nie zwrócono.

Do dnia 26 października, odstawili obszarnicy i gospodarze zamożniejsi:

pszenicy	245 ctn. metr.
żyta	638 ctn. metr.
jęczmienia	40 ctn. metr.
owsa	61 ctn. metr.
Razem	984 ctn. metr.

to jest blisko 10 wagonów, a miało być odstawi-  
one przez nich przeszło 80 wagonów. W pasku  
jest zboże do nabycia a cena tegoż w niektórych  
gminach dochodzi do 1600 koron za metr. Zie-

mniaki nie obrodziły, tak że nawet i większe go-  
spodarstwa będą musiały ziemniaki sprowadzić.

\* \* \*

Ze solą sprawa o tyle nie przedstawia się naj-  
gorzej, że przynajmniej przydziałowe ilości lu-  
dność otrzymuje. Jednak dla gmin górskich ko-  
nieczny jest przydział soli bydłowej.

Na ogół nie wesoło przedstawia się położenie  
ludności w powiecie wadowickim.

# Wiadomości polityczne.

## POLSKA.

Cały naród polski, bez względu na stronnict-  
wa, zgodny jest w jednym przekonaniu, że  
Niemcy-prusacy byli, są i pozostaną na zawsze  
najgroźniejszym, niezmiennym nieprzyjacielem  
naszego Państwa i naszego narodu. A potężny to  
wróg germaństwo, bo liczy blisko 70 milionów  
dusz, odznacza się zmysłem organizacyjnym,  
pracowitością, oszczędnością, zamiłowaniem do  
nauki i solidarnością plemienną. Nawet najpo-  
tężniejszej Anglii stawiali się Prusacy groźni  
i dlatego zmobilizowała cały świat na wojnę  
przeciw Prusakom. I przegrali Prusacy wojnę,  
ale no paru miesiącach pokoju już widać ich  
wzrastające siły i rosnącą zdolność do nowej  
wojny. To też na tę hydrę pruską musimy mieć  
ciągle baczność i całą naszą politykę ze-  
wnętrzną musimy prowadzić zawsze pamiętni  
na niebezpieczeństwo pruskie.

I oto w tem miesiącu, jak to robić, powstają róż-  
nice w zapatrywaniach polityków polskich. Jedni —  
wszechpolacy i przeważna część konser-  
watystów — są tego zdania, że Polska powinna  
być za powstaniem i utrzymaniem wielkiej Ro-  
syi i z taką Rosją zawrzeć przymierze i zaprzy-  
jaźnienie przeciw Niemcom. — Natomiast dru-  
dzy — ludowcy, demokraci i socjaliści — powła-  
dają, że łączyć się z Rosją przeciw prusactwu  
znaczy akurat to samo, co wyganiać czartha bel-  
zebubem, bo wielka Rosya była i będzie tak sa-  
mo żarłoczna i zaborkcza, jak Prusy. Ten obóz  
polityczny doradza, aby się zabezpieczyć przed  
Rosją przez stworzenie kilku niezawisłych  
państw narodowych tj. Estonii, Łotwy, Litwy,  
Białorusi i Ukrainy, aby Polska z temi państwa-  
mi zawarła przymierze, gwarantujące im pomoc  
naszą na wypadek chciwości rosyjskiej. Pań-  
stwa owe w obliczu groźby rosyjskiej musiały-  
by żyć w zgodzie z Polską, a Rosya by nas nie  
dosięgła, bo musiałaby najpierw zdusić owe pań-  
stwa. W ten sposób zabezpieczeni od wschodu,  
moglibyśmy łącznie z Francuzami trzymać Pru-  
saków w karchach.

Zdawałoby się, że oczywiście dla każdego Pola-  
ka słuszność rozumowania tego drugiego obozu  
trafi i wszechpolakom i konserwatystom, do  
przekonania. Niestety, tak nie jest. Obszarnicy  
polscy, należący do stronnictw wszechpolaków  
i konserwatystów, mają wielkie dobra właśnie

na Ukrainie, Białorusi i Litwie. Dla zabezpiecze-  
nia owych dóbr chcieliby, aby Polska owe kraje  
zagarnęła. A na to lud polski nie może się zgo-  
dzić w żaden sposób, gdyż taka Polska musiał-  
by wiecznie być na stopie pogotowia wojenne-  
go, a w końcu wobec tylu nieprzyjaciół musie-  
libyśmy sprawę przegrać. Państwo nasze musi  
być bezpieczne i spokojne o przyszłość, aby mo-  
gło dbać o dobro państwa i szczęście wszystkich  
obywateli.

O tej różnicy dążeń trzeba wiedzieć i pamiętać,  
aby pojąć i rozumieć różne walki, jakie się roz-  
grywają. Naczelnik Państwa Piłsudski, jak mo-  
żna osądzić z przemówień jego do Litwinów  
i Białorusinów, skłania się do tego drugiego za-  
patrywania. Natomiast Dmowski, głowa wszech-  
polaków, trwa uparcie przy przyjaźni z wielką  
Rosją i jest przeciwny tworzeniu osonych  
państw z Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy. W  
miarę jak zbliża się koniec wojny, będzie mu-  
siała się skończyć i ta dwoistość polityki pol-  
skiej. Prezydent Ministrów Paderewski dotych-  
czas się chwieleje, ale będzie musiał wreszcie opo-  
wiedzieć się stanowczo za jedną czy drugą stro-  
ną. Niezawisłość Łotwy już Polska uznała. Te-  
raz wyszło rozporządzenie, że ma być utworzona  
osobna armia białoruska pod kierunkiem pol-  
skich oficerów, więc zrobiono ważny krok ku  
stworzeniu państwa Białorusi. Z Ukrainą, która  
jest najważniejsza, bo najtrudniejsza, trudno  
dojść do końca z powodu przeszkód, jakie czynią  
politycy ukraińscy z Galicyi. Ale nie tracimy  
nadziei, że się i ci politycy ukraińscy namyślą  
i przyznają, że raczej niech będzie wolna Ukrai-  
na bez Galicyi, niżby miało nie być żadnej Ukrai-  
ny. A na odstąpienie Galicyi wschodniej Polska  
nigdy zgodzić się nie może.

Rocznice uwolnienia Galicyi z pod jarzma nie-  
wol austriackiej obchodzono uroczystie w Kra-  
kowie 2 bm. Na uroczystość wyswobodzenia  
Lwowa od napadu ukraińskiego pojedzie Naczelnik  
Państwa Piłsudski 22 bm.

Prezydent ministrów Paderewski miał oznaj-  
mić, że Ameryka tylko w takim razie dostarczy  
nam żywności, jeżeli będzie zaprowadzony zu-  
pełny sekwestr na zboże w całej Polsce.

Wszyscy biskupi polscy podpisali odezwę mi-  
nistra skarbu dr Bilińskiego do Polaków w Ame-  
ryce o poparcie pożyczki polskiej. Ma być i dru-

ga odezwa od Naczelnika Państwa i całego ministerstwa.

Odnosnie do wojny nie wieszło nic nowego. Wszystkie ataki bolszewickie odparto.

Rada Najwyższa koalicji w Paryżu zamianowała już swego komisarza dla Gdańska Anglika Reginalda Tivera, jako reprezentanta Ligi Narodów w Gdańsku. W Warszawie bawi delegacja z Gdańska celem nawiązania stosunków handlowych i przemysłowych z Polską. Rząd czeski zgodził się na dostawę materiałów wojennych z fabryk „Skoda“ w Czechach dla Polski.

## ZAGRANICA.

**NIEMCY** coraz zuchwalej zmierzają do unicestwienia traktatu pokojowego na naszą szkodę. Chcą posunąć granicę swoją ku wschodowi o 60 km. i odciąć nas zupełnie od morza. Grożą nawet nową wojną europejską. Trzeba jeszcze dużo wysiłków, abyśmy to niebezpieczeństwo pruskie pokrzyżowali i odparli.

**CZECHY.** Prezydent czeski Sramek ogłosił nikczemną odezwę, namawiającą do fałszywych donosów przeciw Polakom na Śląsku.

**RUMUNIA** ma nowy kłopot z ententą, która nie chce uznać przyłączenia Besarabii do państwa rumuńskiego. To wskazują, że ententa chce nawet i Besarabię oddać Rosji.

**UKRAINA** otrzymała odpowiedź, że ententa nie uznaje niepodległości państwa ukraińskiego,

a natomiast ententa jest za wcieleniem całej Ukrainy do Rosji. Wojska rosyjskie Denikina tępią Ukraińców bezwzględnie. Tylko Polska mogłaby uratować wolność Ukrainy, gdyby ta się zrzekła raz na zawsze pretensji do Galicji.

**JUGOSŁAWIA** (Serbia — Chorwacya — Słowenia) zbliża się przyjaźnie do Rumunii, z którą dotychczas się kłóciła o niektóre części Węgier.

**FRANCYA** ma w tym miesiącu wybory posłów. Wybór prezydenta Francji odbędzie się 13. grudnia. Mówią o generale Fochu jako kandydacie na prezydenta.

**ROSYA** jest nadal widownią strasznej wojny domowej. Bolszewikom udało się jeszcze odeprzeć atak na Piotrogród.

Między Finlandyą a koalicją toczą się rokowania celem wystąpienia Finlandyi przeciw bolszewikom. Koalicja przynieska przyjść z pomocą wydatną Finlandyi za jej wystąpienie. Finlandya żąda 100 milionów franków subwencji, uznania niepodległości i przyznanie jej obszaru Pieczengi i Karelii.

Francya za czynne wystąpienie w walce z bolszewikami żąda wysp Alandzkich na morzu Bałtyckim.

Tak koalicya za walkę z bolszewikami wszystkim na prawo i lewo rozdaje obszary, tylko Polska, na której barkach spoczywa główny ciężar wojny z narwałą bolszewicką nie może doczekać się ustalenia granic wschodnich.

# Wiadomości z powiatów i gmin.

**OKRĘG WYBORCZY KRAKÓW.** Poseł Wójt odbył cały szereg zgromadzeń, na których składał sprawozdanie poselskie, mianowicie:

W Mogile, Bolechowicach, Zielonkach, Rybnej, Skawinie, Krzęcinie, Łazanach, Biskupicach i Ruszczy prócz poprzednio w „Przyjacielu“ wymienionych. Wszędzie ludność gromadnie przybyła i uchwalono wotum zaufania p. s. l. Wójtowi i Lewicy P. S. L.

Zgromadzenie takie nie podobało się tylko w Ruszczy ks. proboszczowi, który nazywa się Katana. Zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem dzielnego ludowca Wojciecha Tomczyka z Branic. Ks. Katana, to człek, co nadał się, aby żył przed 200 latami. Mimo, że zgromadzenie odbyło się po pierwszej mszy, tj. przed sumą, a więc nie przeskądzało żadnemu nabożeństwu, jedmak ks. Katana przez dwie minuty wygadywał na ambonie: „przyszłście na moje kazanie po pierwszym kazaniu“. Prawił też „kto lepszy, to machnął ręką i poszedł do domu, a nie słuchał posła“.

Żal mu i gruntu, którego ma przy plebanii 140 morgów, a gmina Ruszcza, która ma przeszło 50 numerów, posiada tylko 60 morgów, i to najgorszej gleby. Prawił często na kazaniach, że mu nie chodzi o grunta, „najecie się tego gruntu, co już tak na niego czekacie“.

Pokazuje się, że właśnie ks. Katanie, czy jak

go tam nazywają Kaczabał, żal gruntu, bo gdyby mu nie żal było, to o temby nie mówił na ambonie.

W Ruszczy ludność bardzo biedna, chłopci posiadają najwięcej po 5 morgów (2-ch takich), a reszta to biedota, ks. Katana zaś nie może tego strawić, że przyjdzie czas, gdy plebańskie grunta otrzymają chłopci.

**Ludowiec nie w katanie, lecz w sukmanie.**

**SUCHODÓL,** pow. Krosno. Jeszcze z początkiem sierpnia 1919 roku wniosłem do Komisji zasiłkowej w Krośnie podanie o zasiłek dla mojej rodziny i dla mnie, jako dla inwalidy o 40% niezdolności do pracy zawodowej. Już Bogu dzięki mamy listopad, a moje podanie leży w Komisji zasiłkowej niezahatwione, dlaczego? o to już byłem cztery razy w Komisji zasiłkowej zapytaniem, i mam jedną odpowiedź, jeszcze nie uznane przez Komisję uznawczą. Warto popatrzeć do Komisji zasiłkowej w Krośnie, jakie tam stosy leżą podań niezahatwionych. Postawie ludowi powinni postarać się, aby starostwo przeprowadziło wybór takich członków do Komisji uznawczej, którzyby mieli czas i chęć do uczęszczania na posiedzenia tej Komisji, a jeżeli na Komisji się członek nie stawiał, aby był karany, o ile Komisya była zapowiedziana. Do tej też Komisji powinien należeć choć jeden inwalida, aby się mógł o naszą i biednych wdów

i sferót po poległych Braciach należyć upe-  
nieć. Ścigały nas władze do wojny, te niech się  
teraz nami opiekują, bo przecie z powietrza żyć  
nie możemy w tak ciężkich czasach, bo jedno-  
razdowej zapomogi nikt jeszcze nie dostał (100  
koron). Książki inwalidzkie nie przychodzą. Zima  
ma się na dobre, a butów i ubrania niema.  
Z pola puścili nas boso i bez koszuli.

Udajemy się przeto z prośbą do Szanownych  
Posłów Ludowych, aby nami się zaopiekowali.

S. H., inwalida.

**GLINIK**, pow. Ropczyce. Serdecznie dzięku-  
jemy posłowi Putkowi za zajęcie się sprawą  
nieporządków w naszej parafii Łączki Kuchar-  
skie. Poseł Putek poruszył wiele spraw w er-  
gamizacji i zakresie działania Komitetów ko-  
ścielnych, a ja dodałbym jeszcze następujące:

1) Służbę kościelną powinien przyjmować i  
oddawać Komitet kościelny. Spory między służ-  
bą kościelną a proboszczem powinien też Kom-  
itet kościelny załatwiać.

2) Zarządzanie, zbieranie i sawiadywanie  
składkami powinno tylko należeć do Komitetu  
kościelnego i nie być zawisłem od wdzimisią  
proboszczów. Składek przecieź nie będzie zbierał  
Komitet dla siebie i z pieniędzy kościelnych  
okien i drzwi dla siebie sprawiał nie będzie.

Adam Książek za Komitet parafialny w Łas-  
kach Kucharskich.

**NADOLANY**, pow. Sanok. Mieszkańcy na-  
szej wsi, czytając pilnie gazetkę „Przyjaciela  
Ludu” nabierają coraz większej otuchy, że prze-  
cieź nie są od wszystkich opuszczeni, że prze-  
cieź ktoś staje w ich obronie i że ten włościa-  
nin rolnik, dotychczas zawsze i wszędzie pogar-  
dzany, szarpany i wyzyskiwany, że przez ży-  
dów i obszarników, że przez panów i księży, nie  
zginie i że przecieź kiedyś lepszej dolii się do-  
czeka.

Dotychczas żyją jeszcze ludzie w naszej i w  
sasiadnich gminach którzy pamiętają, że gmi-  
Nadolany, Nowotaniec, Nagorzany i Wola se-  
krywa posiadały podstatkiem pastwisk, łąk  
i lasów. Po powstaniu w roku 1863, obszarnicy  
oborali swe posiadłości gruntowe w ten sposób,  
że bezkarnie zaprabili wymiencionym gminom  
przeszło 800 morgów samego lasu, prócz łąk  
i pastwisk. Od tego też czasu datuje się upadek  
tych gmin. Włościanin rolnik stał się zależnym  
od obszarników i zmuszony został do poddań-  
stwa i roboziny.

Obszarnikiem w naszej wsi jest Z. P. — Pan  
ten pracować nie chce i nie umie. — Dlatego też  
gospodarstwo jego tak dalece podupadło, że cze-  
kała go niechybna ruina. Szukał ratunku,  
znalazł go w osobie byłego starosty sanockie-  
go W., który w czasie wojny dorobił się takiego  
małutku, że zdecydował się już nawet, a ile na-  
głoski chrządził, nabycić wieś Puławy. Szczęście  
posłużyło p. P. bo stąd ni zowad starosta azerił  
się z jego córką. We dworze nastał nieoczeki-  
wany dobrobyt. Płynęły ze Sanoka pieniądze,  
zbrze. nafta, wogóle wszystko co Sanok i teś  
posiadał. Mieszkańców Nadolan nie opanowała

wcale zazdrość, widząc jak się dwór podnosi,  
lecz żal ściszał serce każdego, gdy wachmistrz  
żandarmeryi z Bukowska p. Lewicki, nie zwa-  
żając na lzy matek i drobnych dzieci, przemocą  
grabił i zabierał ostatnie ziarno i zrabowane  
w ten sposób zboże oddał p. P., który połowę  
tego zboża zużył na zasiew, resztę zaś sprzedał  
za paskarskie pieniądze Zarządowi kopalni w  
Rudawce. Na dowód tego, jak u nas w czasie  
wojny rekwirowano zboże, wystarczy przyto-  
czyć, że Ludwice S., obarczonej 8-giem drob-  
nych dzieci i Maryi S., która również jest ma-  
tką 8-ga dzieci, a mężowie ich byli na wojnie,  
których gospodarstwo stanowi zaledwie kilka  
zagonów ziemi, z 5-ciu, wyraźne z pięciu kilo-  
gramów jęczmienia, połowę zarekwirowano. Je-  
szcze gorzej postąpił sobie ów pan żandarm  
Lewicki u włościanki A. S. Tu odważył się nawet  
zabrać ostatnie ziarno suszące się w ilości oko-  
ło dwóch litrów na piecu. Nie pomogły prośby i  
lzy. Z rozpęczy zaczęła stawiać opór, zaco pó-  
źniej odpowiadała przed sądem.

Przez cały czas trwania wojny, mimo niezli-  
czonych próśb wniesionych do starostwa san-  
ockiego o przydział zboża na zasiew, ani jedno  
ziarno do gminy naszej nie wpłynęło. Natomi-  
aś naszym obszarnikowi Z. P. dostarczono  
furami pełne wory najpiękniejszego zboża.

Prośby o przydział maki dla najbiedniej-  
szych, zupełnie bezrolnych i koniecznie potrze-  
bujących rodzin włościańskich, żadnego nie od-  
niosły skutku. Natomiast dwór otrzymywał ze  
starostwa pełne wory najpiękniejszej maki. —  
W gminie Nadolany, która wspólnie posiada  
raniejszy obszar ziemi ornej, niż obszarnik Z.  
P., rekwirowano zboże w ilości kilkudziesięciu  
cetnarów; u Z. P. zaledwie dwa wory owsa.

Nie lepiej działo się z naftą.

Mieszkańcy Nadolan nie posiadając dostate-  
cznej ilości gruntu, z któregooby się mogli wy-  
zwić i utrzymać, trudnią się przeważnie w  
czasie dniowych wieczorów zimowych wyrobem  
łzek drewnianych. Naftę ani świec nie wyda-  
wano, natomiast obszarnik Z. P. posiadał tyle  
nafty, że nadmiar teiże sprzedawał za masło i  
tala. Chłop rolnik nie mając światła, tracił co-  
dzienny zarobek. Tutejszy nauczyciel dla braku  
nafty zmuszony był poprawiać zadania  
szkolne przy blasku żydowskiej świeczki szaba-  
sowej.

W czasie wojny spłonęło u nas kilkanaście do  
mactw ze wszystkiem doszczetnie a dotychczas  
wstawiono kosztem rządu zaledwie dwa czy  
trzy domotwa. Kilku włościanom postawiono  
tyczasowe baraki, w których domownicy z  
powodu wilgoci, zimna, wiatru i zimna, na-  
bawiali się rozlicznych chorób. Większa po-  
łowa gospodarców tuła się dotychczas po cudzych  
chatach. O odbudowie lub subwencji na odbu-  
dowę ani odczwąć się nie było mówna. Obszar-  
nik natomiast otrzymywał wysoką subwencję na  
odbudowę swego tartaku, bez któregoż można  
się było jeszcze obejść. Rząd austriacki uznał  
jednak za pilniejsze odbudowę tartaku obszar-

ników, niż odbudowę kilkunastu domostw dla włościan rolników i ich rodzin.

Skończyły się rzędy austriackie. Starosta sanocki W. za liczne nielegalne postępowania, poszedł w odstawkę, wobec czego obszarnek Z. P. stracił w teściu wpływ biurokracyi sanockiej. Kasa jego uszczupleje, zboża cetnarami nie dowożą, — nafty nie dają beczkami, — mąki pełnymi worami nie dostarczają. Grunta w obszarze przeszło 400 morgów leżą odłogiem, a obszarnek Z. P. pożyczka zboże na chleb od chłopów.

**BODZANÓW**, pow. Wieliczka. Tą drogą zwracamy się do ks. dziekana Wojciecha Szczarkowskiego z zapytaniem, gdzie się podziały stare gonty z kościoła, gdzie lipy wykopane z pod kościoła, kiedy odbyła się na nie licytacja i kto je spalił. Przecież to parafialne. Zarazem chcemy wiedzieć, kto wyrębuje drzewa na cmentarzu.

Żądamy od komitetu parafialnego, chociaż nie wiemy, co się z nim dzieje, czy rachunki kościelne w porządku. Wiemy, że nie, żądamy przeto zwołania całej parafii i przedłożenia rachunków z pieniędzy, które składamy, bo do księży proboszczu nie wystarczył przecząć z ambony. W której kasie są te pieniądze i ile, wiemy bowiem, że z Zakrzowa wybrane. Wgadujecie ks. proboszczu na tych, co głosowali na 1 lub 8, że chcieli religię ze szkół usuwać. Czy to prawda? Przeciwnie dzieje się. Mamy w parafii 6 szkół, a ks. proboszcz nie był w nich na religii przez lat parę ani razu. Bieriecie jednak ks. proboszczu za naukę religii pieniądze.

Drogi tej na ogłoszenie tych pytań w gazecie musieliśmy użyć, gdyż ambony nie możemy używać.

**Parafianie.**

**SLESZOWICE**, pow. Wadowice. Od 30 lat dzierżawiliśmy grunta z tutejszego folwarku hrabińcy ze Suchej. Obecnie hrabina folwark sprzedała, a nas kupcy usuwają z dzierżawionego gruntu. Jest nas takich we wsi małorolnych dzierżawców przeszło 20 rodzin, samych małorolnych. Gdzie się my mamy podnieść, gdy nawet własnej ziemi niektórzy nie mają, aby ją grześć mogli.

**Andrzej Szczywałek.**

(Z dzierżawcy nie wolno usuwać dzierżawców nawet kurfiorcom w myśl ustawy o drobnych dzierżawcach z 3 lipca br. — Redakcja).

**WITANJOWA** powiat Strzyżów. Piszka różne pańskie gazetki jak to się znalazło służbie dworskiej powodzi mówią o Kongresówce, tu u nas u hr. Mycielskiego imaczej. Praca tu trwa od godz. 4 rano do 9 wieczór w obszarach dworskich za niedzne wynagrodzenie w tych czasach drożyzny — fernal ma rocznie 10 metrów zboża i 6 fur opału w gałęziach. 2 zagony ziemi pod jarzynę i warzywne ziemniaki 40 sążni długości i 10 metrów szerokości ziemniaków 10 metrów, prztem 2 litry mleka dziennie i pensji rocznie 200 koron, co nawet na buty nie starczy. Mówią nam panowie, że nie mogą więcej płacić, bo nie obstała. Ale tysiące dawać na przekupstwa, na ubicie reformy rolnej to obstała. — Pan Mycielski oddał swoją służbę jeszcze przed rokiem bo

„nie ma“ na tyle zboża na wyżywienie ich rodziny, ale tych którzy są oddaleni, rozumią co się im należy i co czytają gazety Przyjaciela Ludu. Ale nie zato, że co złego zrobili lub też niema. Zboże na utrzymanie służby jest, bo dla żydów jest na zamianę za papierosy lub tytoń. Robotnikowi daje 1 metr żyta ażeby robił 40 dni.

Jestem u pana Mycielskiego od 15 maja zaledwie dostałem 80 dekal kukru a pan Mycielski zwała to na Starostwo. **Czytelnik Przyjaciela**

**BEBEL** pow. Miechów, (Kongres). Przed niedawnym czasem zjawił się u nas patrol żandarmeryi, który rozkwaterowawszy się we wsi kazał sobie dostarczyć prowiątów, a więc mięsa, mleka, słoniny, jaj i kiełbasy pod groźbą surowych kar. Patrol ten żandarmeryi przybył do wsi maszej na żądanie p. Skrzyńskiego z Karniowa dla zbadania i wyszukania sprawców rzeckomej kradzieży drzewa w lesie karniowskim. Nie idzie o tę kradzież, czy była lub nie była ale idzie o postępowanie żandarmeryi, która kosztem wsi hulala. No proszę sobie wyobrazić, że za 3 dni zjedli żandarmi wieprzka, 500 jaj, 80 kur, 13 gęsi, 120 litrów mleka i 120 funtów chleba. I wszystko to ludzie musieli znieść. Przynajmniej ta kara ich spotkała, że z przejedzenia pochorowali się wszyscy na biegunkę. Prosimy postów chłopskich o pomoc. Bieda u nas we wsi, bo brak wszystkich butów, odzieży, drzewa opałowego tego też nigdzie dokupić się nie można. Wojna zdarła nas ze wszystkiego a tu jeszcze spotyka nas taka samowola. Tą drogą panowie, powołani do strzeżenia porządku, nie ugruntuja miłości do Ojczyzny.

**Chłop ludowiec.**

**RADLÓW** powiat Brzesko. Zagladnął tu do nas w jedną z ubiegłych niedzieli agitator jegoć, prawdopodobnie zaproszony przez naszego proboszcza. Ten bowiem mając przeszło 300 morgów dobrej ziemi ma strach, żeby mu jej nie zabrali. Widocznie więc zaprosił sobie obcego kolegę do pomocy, gdyż miejscowy ksiądz katecheta jest rzeczwiście księdzem i zajmuje się tylko kościołem, a pozatem nie go nie obchodzi. Jęzomość ten zamiast głosić słowo Boże plół głupstwa, żeby chłop się nie chwycił na grunta, że cudzego się nie należy zabierać, i tym podobne brednie. Naturalnie w kościele poczeli się niektórzy śmiać i to naszego jegoć, przyprowadziło do nasvi. Widząc to niektórzy nawychodzili z kościoła, a po wychoźstwie tylko o tem była mowa. Nawet stare kobiety mówiły między sobą: „matrzcie kumosia, jak to księża umia mówić. Chłopu pola nie kaza brać od pana i księdza, a sami go tyle mają i za misze biera po 25 reńskich, za śluby po 50, a za pogrzebv, to i po 100 reńskich, a chłopu, tobv kazałi zdechnać z głodu i gdzież tu księż zb słuchać“. Tak księża proboszczu, Daicie sobie spokoi, bo już jesteście jedną nogą nad grobem. Wam już wystarczy tego, co macie do śmierci. Uwważamy na waszą starość i dlatego tu więcej nie nie wspominaemy, boście nerwowi i toby wam mogło co zaszkodzić. **Parafianie.**

# Do wspólnej pracy!

Czas by był już największy by chłop polski już raz na zawsze wyzwolił się z rąk żydowskich. Drożyzna niebываła, brak odzieży, obuwia, żywności, i któż na tem najgorzej wychodzi, jeśli nie nasz polski włościanin, który obarczony nie raz liczną rodziną, nie jest w stanie nigdy wypracować tyle by mógł odziać i wyżywić swoją rodzinę, szczególnie bezrolny lub małorolny. I cóż dziwnego, że się w Polsce szerzy bandytyzm, często taki biedak chcąc uratować swoją rodzinę od śmierci głodowej posuwa się do ostateczności, do różnych niemoralnych czynów, a tylko przez swoją biedę. Bracia włościanie! otrząśnijcie się z tego letargu, który was tak dawno gniecie, weźcie się wszyscy razem do zbóżnej pracy, każdy, kto jest we wsi biedniejszy, czy bogatszy bez względu na to organizujcie polskie sklepy, kółka rolnicze i inne kooperatywy włościańskie, by uratować się od ostatniego zrujnowania tak materialnego jakoteż moralnego. Czas skończyć z największymi naszymi wrogami.

Dziś niektórzy z włościan swoim biedowaniem uculali jaki taki grosz, więc cóż z nim zrobić, by on nie leżał bezczynnie. Oto ma to, taka rada: powinno kilku światlejszych gospodarzy a najlepiej o ile to możliwe pod kierunkiem jakiego inteligentnego człowieka (np. nauczyciela) zrobić początek, tj. założyć kółko rolnicze, stowarzyszenie spożywcze, spółkę jajczarską lub tp. kooperatywę składając, ma się rozumieć swój grosz jako udział, i w ten sposób założona spółka powinna sobie wziąć jedynie za cel dostarczyć swym członkom taniego i trwałego towaru, żywności i artykułów pierwszej potrzeby, wogóle sklep taki powinien zaopatrywać włościan we wszystkie potrzebne artykuły. Równocześnie spółka ta powinna zająć się skupowaniem wszystkich płodów rolnych, jakie ma gospodarz do zbycia, w ten sposób, gdy będziecie płacić zbożem za towar, sami coś oszczędzicie, głodnym nie dacie zginąć z głodu a co najważniejsze pozbędziecie się pejsatych pośredników tych pasożytów na chłopskiej skórze.

Mój Boże! nieraz sobie pomyślę, co też robiła dotychczas, nasza przodująca warstwa narodu? Dlaczego dotychczas nie mamy w polskich rękach żadnej ważniejszej placówki handlowej? Oto tylko dlatego, że ta niby przodująca warstwa narodu rekrutująca się ze szlacheckich warchołów, sama nic w tym kierunku nie robiła, i nie robi, ale siedzieli i siedzą w kieszeniach swych nieodstępnych przyjaciół żydowskich.

Otóż powinniśmy zwrócić także baczna uwagę na to, kto kieruje dotychczasowymi kółkami rolniczymi, stowarzyszeniami i tak dala. Zwracam uwagę, że powinni to być ludzie, którym leży na sercu waszej niedola, ludzi pragnących ulżyć nie doli chłopskiej, bo często się trafia, że kierownikiem takiej instytucji handlowej jest jakiś panek zbankrutowany, który ma się rozumieć, nie

ma nic wspólnego z waszą niedolą. Otóż gdy taki panek pragnie pomódz tylko swojemu otoczeniu, a pozatem go nic więcej nie obchodzi, więc też i włościanin stamtąd nie może spodziewać się żadnej pomocy, owszem przeciwnie dozna rozczerowania, że za jego grosz tuczy się jakiś ciamał! Otóż na delegatów na różne zjazdy, czy do zarządu takich sklepów wybierajcie ludzi z pojęciami ludowemi, którzy was i waszą niedolę dobrze znają, to od nich możecie się spodziewać i zaufać im, że oni powierzoną pracę pokierują na pożytek wszystkich. I tak gdy wszyscy weźniemy się szczerze do pracy nie poskapiając grosza, który stokrotnie wyda owoce, to uwolnimy się od podłego wyzysku żydowskiego, a co najważniejsze zbudujemy swój chłopski handel polski i grosz krwawo zapracowany nie utonie w kieszeniach semickiego plemiona. Bracia włościanie! niech głos mój nie przejdzie u Was bez echa, niech każdy pomyśli, że próżne namzekanie, to nam nic nie pomoże, tylko wspólna praca, wspólny grosz, ratuje nas i nasze dzieci.

**Tylko do pracy kto żywy!**

Chańcza, powiat stopnicki, Król. Pol.

**Franciszek Bator.**

## Czy ustawa z 3 lipca b. r. obowiązuje czy jest tylko fikcją?

Wiadomem jest, że duży procent biedniejszej ludności, szczególnie w zachodniej Galicji do tego czasu utrzymywał się głównie z dzierżawy pańskich gruntów. Marne życie było takich ludzi, ale w każdym razie jakoś sobie taki biedak radził, jak mógł. A że wszystko na świecie się prędko zmienia, tak i tu zaszła wielka zmiana. Gdy tylko dało się tu i ówdzie coś słyszeć o jakiejś reformie rolnej, panowie rozpoczęli szaloną parcelacyję ziemi, rozumie się, po niemożliwie wygórowanych cenach, nie oglądając się przwtem na tych, którzy ziemię tę do tego czasu dzierżawili. Wzruli w ten sposób całe setki biedaków z ostatniego kawałka ziemi, odbierając im ostatni kawałek chleba. Sprawa ta jest bardzo wielkiej wagi, a czynnik rządzący udania, jakby ich to nic nie obchodziło, jakby o tem nie wiedzieli. Tak w Szczurowej (powiat Brzesko) wskutek sprzedaży gruntów naraz 50 rodzin zostało bez chleba i bez roboty.

Kto ma tym ludziom dać utrzymanie. Gdzie ci ludzie mają sobie zapracować na życie, jeżeli naprzykład w Warszawie jest około 100.000 bezrobotnych i rząd musi im dawać wsparcia na utrzymanie. Reforma agrarna także jakoś nie sporo idzie.

Wprawdzie ustawa z 3 lipca utrzymuje wszystkich dzierżawców w posiadaniu tych gruntów przez jeden rok! Ale nowonabywcy także garną się jak do swego. Co na to rząd? co starostwa? Czy ustawa o ochronie drobnych dzierżaw ma za sobą prawomocność, czy jest tylko

filkcyą? Starostwa powinny przeto ogłosić ustawę z dnia 3 lipca o ochronie drobnych dzierżawców, ażeby uniknąć bójk i rozlewu krwi, jak to już miało miejsce w Rylowej, pow. Brzesko!

**Stanisław Woźniczka**

## Sprawa uregulowania splat skarbowych.

Jest powszechnym zwyczajem na wsi, że ojciec, umierając, zapisuje często gospodarstwo najstarszemu synowi, lub też kilku dzieciom z obowiązkiem splacenia reszty dzieci. Nie było w tem nic krzywdzącego, dopóki istniała równowaga walutowa. Wojna jednak, obniżywszy niesłychanie wartość pieniądza i tu się wdarła i stała się przyczyną niesłychanego pokrzywdzenia tych, których zmarli rodzice polecieli splacić.

Sprawę tę powinno państwo w jakiś sposób uregulować.

Ze uregulowanie splat jest koniecznem, stwierdza następujący fakt:

Sp. Mierzyńska z Markuszowej, umierając, zapisała 13 morgów gruntu swym dwóm córkom, zaś synom dwóm przeznaczyła splaty w kwocie po 800 koron z morgi, tak, że gospodarstwo było 10 tys. 400 koron obciążone.

Dzisiaj grunt spadkowy przedstawia wartość, licząc wedle cen miejscowych po 10.000 koron, sumę 130.000 koron bez budynków i inwentarza, czyli te dwie córki, które zostają na gruncie, otrzymują spadek po 5.000 koron, zaś dwaj bracia rodni po 5.200 koron — te cyfry chyba same za siebie mówią.

Przedstawiam tę kwestyę Szanownym Posłom pod rozważę z prośbą o postawienie wniosku do rządu, aby splaty rodzeństwa z powodu zmniejszenia wartości gruntu odpowiednio uregulował

**Jędrzej Czaja.**

## CZERWONKA.

**Jak powstaje? — Jak się szerzy? — Jak ją należy zwalczać?**

Czerwonka jest to choroba zakaźna, nazwana tak od krwawych czyli czerwonych stolców. Przyczyną jej są zarazki, odkryte przed kilkunastu laty, najprzód w Japonii, a potem w Europie i Ameryce. Jest kilka odmian zarazków, które wywołują czerwonkę: wszystkie te odmiany są do siebie podobne. Można je wyhodować na pożywkach bakteriologicznych z wypróbnymi chorych, przeszczepiać z jednej pożywki na drugą w nieskończonym szeregu pokoleń, badać, jak się zachowują i jak rosną na różnych pożywkach i oglądać pod mikroskopem. Zarazki czerwonki są bardzo małe. Widzieć je tylko można w powiększeniu przynajmniej 500 razy: wtedy wyglądają jak delikatne, małe, nieruchome kreseczki.

Zarazki czerwonki rozmnażają się tylko w ki-

szkach człowieka (oczywiście, że oprócz tego, także na odpowiednich pożywkach w pracowniach bakteriologicznych). U zwierząt, ani między zeszłymi, te zarazki się nie rozmnażają. Mogą natomiast żyć dość długo poza ustrojem ludzkim, wydostawszy się ze stolcem na zewnątrz. Mogą więc żyć we wodzie, w mleku, na różnych pokarmach, na bieliznie i pościeli chorego i t. p. Być może, że na niektórych tylko pokarmach lub napojach, lub na niektórych przedmiotach, mogą się i rozmnażać, ale dzieje się to w przyrodzie rzadko i w niewielkiej ilości.

Główną fabryką, która produkuje ogromne ilości zarazków czerwonki i rozsiewa je w otoczeniu, jest tylko człowiek zarażony czerwonką.

Z odchodami człowieka zarażonego, dostają się zarazki czerwonki wszędzie tam, gdzie te odchody dostać się mogą, a więc na bieliznę i pościel chorego, na jego ręce i palce, z odchodami do wychodków, a stamtąd do rzek, stawów, do studzien źle zaopatrzonych, na pola, na jarzyny i t. d. Muchy, jeżeli się rozmnożą, mogą przenosić zarazki czerwonki, z odchodów chorego do domów takich, gdzie jeszcze nikt nie chorował. Możliwości szerzenia się zarazków są bardzo liczne, zwłaszcza wśród ludności biednej i niedbającej o czystość. Osoba pielęgnująca chorego może je, przeniesić na swoich palcach na potrawy przyrządzone dla innych; z palców zamiecanych u osoby dojącej mogą zarazki przejść do mleka itd.

Czerwonka można się zarazić tylko przez połknięcie żywych zarazków czerwonki. Żadnym innym sposobem nie można się zarazić. Nie każdy człowiek zarażony czerwonką, choruje na czerwonkę i nie każdy choruje równie ciężko. Im się jest zdrowszym i silniejszym, im zdrowszy się ma żołądek i kiszki — to tem rzadziej choruje się na czerwonkę. Dlatego podczas epidemii czerwonki nie trzeba msuć sobie żołądka jedzeniem niestrawnych rzeczy, niedojrzałych owoców, piciem wódki itd., bo to wszystko, co osłabia nam żołądek — sprzyja zachorowaniu na czerwonkę. Dlatego to czerwonka szerzy się obecnie tak bardzo wśród ludności źle odżywionej i trapiącej wojną i drożyzną.

Nie tylko człowiek choruje na czerwonkę, wydziela z kałem zarazki czerwonki: także i człowiek-zdrowy, jeżeli się zarazi czerwonką, chociaż nie choruje, może wydzielać zarazki. Nie raz też przez takich ludzi zdrowych, ale zarażonych, szerzy się epidemia. Zarazki czerwonki wydzielają się tylko z kałem: w moczu chorych ich niema. Tylko zatem kał chorych na czerwonkę jest niebezpieczny.

Choć zarazki czerwonki bardzo łatwo się szerzą w czasie epidemii, to także łatwo giną. Tak np. wstarczy zwykłe wysuszenie, żeby zabić zarazki czerwonki. A zwłaszcza ich odmiana najmniebezpieczniejsza. Jeżeli kał chorego na pościeli lub bieliznie — w cienkiej warstwie — dobrze wyschnie, to wkrótce giną w nim zarazki czerwonki. Światło słoneczne zabią je również, już po kilku godzinach. Różne środki

dezynfekcyjna, jak sublimat w roztworze 1 na tysiąc, karbol 5 proc., ewol 3 proc., niszczą je bardzo szybko. Ścieki, podwóznia, wychodki itd. dezynfekuje się zwykle kreoliną 3 proc. lub mlekiem wapiennym (1 kg wapna niiegaszonego na 4 litry wody), bo są one znacznie tańsze, niż sublimat lub ewol. Tak samo można używać lizolu 3 proc., lizoformu i wielu innych środków dezynfekcyjnych. Odchody chorych należy zmieszać z mlekiem wapiennym, lub roztworem kreoliny i zostawić 2 godziny, by środek dezynfekcyjny mógł zadziałać. Bieliznę zanieczyszczoną można odkazić przez wygotowanie w wodzie przez 15 minut lub przez zamoczenie w lysolu 3 proc. na 2 godziny. Poduszki, materace, ubrania należy dezynfekować w parze w aparacie dezynfekcyjnym. Wreszcie przed każdym jedzeniem trzeba myć ręce w zwykłej wodzie z mydłem.

**WSZYSTKIM RADOM CHŁOPSKIM** podajemy do wiadomości, że udział Chłopskiej Spółki Wydawniczej wynosi 100 K, a wpisowe 5 K. Każda Rada powinna być członkiem Spółki przez swego przedstawiciela. Udziały należy przysyłać na adres „Przyjaciela“.

## Ameryka a Polska.

W uzupełnieniu sprawozdania z obchodu rocznicy oswobodzenia Krakowa, podajemy przemówienie konsula generalnego Stanów Zjednoczonych, p. Konstantego Buszczyńskiego, wygłoszone na Rynku krakowskim, podczas wręczenia pamiątkowego sztandaru, przywiezionego z Ameryki, jako daru Tow. „Cór Cyncynatów“.

Przybywam z Ameryki — mówił p. Buszczyński. — Przywożę wam, drodzy rodacy, gorące, mocne pozdrowienie od braci naszych z Oceanu; to samo pozdrowienie, którem ich witalem, że oto już nie jesteście poddanymi carskimi czy cesarskimi, a jesteście obywatelami wolnej i niepodległej Polski. Jesteście gospodarzami we własnej chacie. A żeby ocenić głębokość i siłę tego pozdrowienia, które od braci naszej z Ameryki przywożę, trzeba poznać ten lud nasz robczy, przekonać się naocznie, jak zacne serca polskie tam biją, jak mocne są te ręce, które przyczyniły się potężnie do odwalenia kamienia grobowego Polski. Niech żyje i jednoczy się rozslany po całym globie ziemskim naród Polski! Oprócz tego pozdrowienia od rodaków mam być rzecznikiem uczuć narodu amerykańskiego. Od Stowarzyszenia „Cór Cyncynatów“, potomków oficerów armii amerykańskiej, która walczyła o niepodległość, przynoszę ten sztandar na grób Kościuszki. Wraz z Waszyngtonem był on członkiem Towarzystwa „Cyncynatów“, którzy po zwycięskiej wojnie miecz na pług zamienili. Jest to jeden z dowodów uznania i przysiężni dla Polski wielkiego narodu amerykańskiego. A przyjaźń amerykańska jest niezawodna, mocna

i obfita w czyny. Cokolwiekbym powiedział o niezmierniej życzliwości Amerykanów dla Polski, nie będzie przesadą. Doznawałem jej jako wysłannik państwa polskiego zarówno od władz, jak od stowarzyszeń i od masy ludności.

Miałem zaszczyt rozmawiać z p. Hooverem, który mi powiedział, że jest zdumiony, jak wielkie postępy Polska w ciągu kilku miesięcy swej niepodległości uczyniła. Wśród najcięższych warunków zdołaliście — powiedział — stworzyć rząd z ludzi, którzy nigdy sztuki rządzenia nie uczyli się, stworzyliście wojsko, które głodne, bez odzieży, bez amunicji, cudów waleczności dokazuje; w kraju nie macie żywności, nie macie komunikacji, przemysł zniszczony, a mimo to dźwigacie wszystko; lud wasz znosi najcięższe warunki, jakie wam wojna narzuciła, a w kraju jest spokój. Mogliście tego dokazać tylko ogromem patriotyzmu waszego i waszym emocjonalnym wysiłkiem. Tym wysiłkiem duchowym musicie żyć jeszcze rok. Wiem, że przed Polską jest świetna przyszłość.

Takie uczucia podziwu i entuzjazmu dla Polski stale spotykałem u Amerykanów. Żyje wśród nich pamięć Kościuszki i Pułaskiego. Ci bohaterowie żyją i działają potężniej, niż gdy byli ciałem na tej ziemi. Ich czyny stały się nieśmiertelne i w skutki obfite. Było dziejową koniecznością i zrzędzeniem Bożem, że nasi bohaterzy narodowi, gdy na własnej ziemi nie mogli walczyć o wolność, poszli jej bronić do Ameryki. W chwili, gdy pod ciążą despotyzmu ginęła w Europie największa Rzeczpospolita: Polska, jednocześnie powstawała w Nowym Świecie wielka federacyjna rzeczpospolita: Stany Zjednoczone. Dziś to państwo uratowało wolność na świecie, dopomógł do skruszenia haniebnego tyranii drapieżnych państw. Z chwila tryumfu zasady samookreślenia narodów i sprawiedliwości, upadku siły nad prawem, automatycznie musiał być przywróconym był niepodległej Polski. Do tego tryumfu nad bezprawiem, wolności narodów nad ich ucieszeniem potężnym swym ramieniem przyczyniła się Ameryka. Przeto z całego serca wołamy: Niech żyją Stany Zjednoczone!

Jednym z najbardziej pięknych momentów niedzielnej uroczystości było złożenie sztandaru, ofiarowanego przez Amerykę, na grobie naczelnika Kościuszki w podziemiach katedry wawelskiej. Oddając ten sztandar pod opiekę kapituły, przemówił p. konsul Buszczyński w te słowa:

Od narodu, o którego wolność walczył nasz bohater, od Stowarzyszenia „Cyncynatów“, którego on był członkiem, składam ten sztandar w hołdzie. Niezniszczalna potęga moralna siła święci dziś tryumf. Zakończycie pragnę dzisiejsza uroczystość słowami: Wielblij duszo matia Pana, rozradował się duch mój w Panu. Zbawicielu moim, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy Pan, moca ramienia swego rozprószył pwnych a wwyższyl ponizonych, ufających Panu i szukających sprawiedliwości Jego.

## Z Myślenickiego.

Póki amerykańska mąka i tłuszcze jeszcze dochodziły do nas, to nasi dobrodziejcy w miastach i miasteczkach nie patrzyli na nas tak litosnym okiem, jak obecnie. Widziało się w każdy dzień bułki i przepiękne ciasta i różne pieczywa u panów urzędników, kupców, sekretarzy, no i różnych naszych terażniejszych „opiekunów”. Natomiast u nas na wsi ludzie jedni marli z głodu, drudzy łamali ręce i kości na krakowskim dworcu kolejowym, chcąc się dostać do pociągu z 30 litrami zboża (po 5 do 6 koron za litr), aby z tem się dostać do domu i ratować siebie i rodzinę swoją przez kilka dni od głodowej śmierci. Lecz i podróż była piekielną; w Krakowie tych ludzi okradano z pieniędzy i czasem zbożem, w Suchej na dworcu przeganiano do pakunkowych wozów, a w Makowie przy ysianianiu zaś łapano, jak gęsi i do jakichś opłat ściągano do kancelaryi ruchu — te tym podobne szykany tej głodnej ludności ze wsi były na porządku dziennym. Nam tu z amerykańskiej mąki udzieliłi dobrodziejcy makowscy aż **600 kg.** w przeciągu 8 miesięcy przednowku, a poznańskiej mąki też nam coś dali **250 kg.**

Cukrem, solą i naftą tak nas traktują, jakobyśmy już nic nie potrzebowali poza nasze własne produkty. Z przydziałem tytoniu, to też tak jest, że w Makowie jest główna trafika przy Kółku rolniczym, to gdy z Wadowic dowiozą do Makowa te specyaly tytoniowe, najprzód „fasują” do kłeszeni i zawiniątek I klasy obywateli, potem II klasy, tj. mieszczanie, a III klasa, tj. wioski okoliczne, na trafiki dostają dopiero za tydzień, jak już ci pierwsi mają dość, ale co? oto naprzykład w naszej wsi są 3 trafiki, to jedna dostaje w jeden miesiąc kilka paczek tytoniu, kilka cygar no i papierosów setkę, ale tylko czasem, a drugie dwie trafiki zaś dostają na drugi miesiąc jakiś przydział, nie różniący się ilością od tego pierwszego. Czem tu obdzielić u nas przeszło 300 palaczy? Czasem nie wystarczy i po jednym papierosie na miesiąc.

Zatę w Makowie dostają wszyscy tak „palący”, jak i „niepalący” w większej ilości.

Poznać to zaraz po każdym takim „fasunku”, jak chłopcy przerabiane papierosy sprzedają po paskarskiej cenie, naturalnie na ulicach.

Nawet większą ilość (na setki) można nabyć tytoniu, cygar i papierosów. Teraz ci dobrodziejcy na nas biednych patrzą, aby im zboże zwozić i tak we wrześniu otrzymało jedynastu gospodarzy nakazy dostawy zboża. Z tych jedynastu jest zaledwo 4-ch, którzy posiadają gospodarstwa przekraczające ledwie 10 morgów roli ornej, a kontyngent został nałożony na nich od 275 do 350 kg. zboża w czterech gatunkach. Lecz nie wiadomo, kto robił wyciągi posiadłości gruntowej dla tych siedmiu, którzy mają już dawno grunta podzielone i rozdrobnione na małe gospodarstwa.

Obecnie mają ludzie z tem kłopot, a pan geo-

metra w Makowie zarabia od każdego za wyciąg po 80 koron (osmdziesiąt koron).

Obecnie zaś 27 października otrzymaliśmy ze starostwa aż 95 takich nakazów dostawy zboża z terminem do 3 dni. Te się różnią tylko tem, że już nie wybierają większych posiadaczy, ale obejmują także tych, co tylko po pół i jednym morgu pola mają do czterech morgów, w trzech czwartych, a jedna czwarta dopiero posiada od 4-ch do 7-miu morgów. Ale znamienne to, że dla tych 95 jest nakaz dostawy od 100 kg. do 225 kg. zboża w 4 gatunkach. Co się tu bawieć w morgi i kilogramy rachować, kiedy trzeba wziąć pod uwagę tylko to co jest tego roku!

Tego roku mieliśmy straszny przednowek, ale przyszyły zapowłada się jeszcze gorzej. Długie, bo do połowy lata, słoty i ulewy zniszczyły zasiewy ożime i jare i ziemniaki w polu, tak, że gdy się żyto młóci, to kopa daje zaledwie przeciętnie 20 kg. ziarna, owies nie lepszy, a innego już gatunku zboża u nas nie sieją prawie, bo ziemia jest wyjałowiona. Bez nawozów sztucznych niema nawet co siać, bo wydajność nie pokrywa ilości zasianego. Ziemniaki u nas były tamtego roku liche i mało ludzie nakopali, ale tego roku tak były liche, że jeszcze i połowę mniej ludzie tutejsi ukopali.

Tak jest u nas w okolicach Babiołgórskich i wogóle w całym powiecie myślenickim. Zapowiada się u nas rok straszego głodu i jeżeli nas starostwo nie uwolni od dostawy tej resztki zboża, co jeszcze posiadamy, którą to dostawę nakazało jakimś reskryptem z dnia 30 września l. 17279, to pomrzemy z głodu.

Możeby który z naszych Posłów ludowych nam dopomógł w tym kłopotcie. Słyszeliśmy, że poseł Średniawski daje radę Skawicy i Zawoi, a nas tu, w Jachówce, nie zna, chociaż na jego listę oddało prawie trzy czwarte wyborców głosy swoje!

Na chłopów wszyscy pieją opiekunowie nasi pomagają rządowi i żądają sekwestru wszystkiego. Niechaj ci obrońcy przyjdą się przyjrzeć, jak wyglądamy, a gdy tak już chcą obstawać przy tym sekwestrze, to niech nasze żołądki wpierw pokonfiskują.

Aby do tej konieczności nie przyszło, prosimy naszych Posłów, aby już zaopiekowali się naszym biednym powiatem myślenickim.

Jachówka, 2 listopada 1919.

Gminna Rada Chłopska.

## KRONIKA.

NA RATUNEK OBSZARNIKOM spieszą wszechpolacy, aby jak najwięcej ich dóbr rozparcelować po wysokich cenach, jeszcze przed uchwaleniem reformy rolnej. Do tej roboty usiłują wszechpolacy wciągnąć Kółka rolnicze, oddziały Towarzystwa

szkoły ludowej i t. p. Powiadają, że do uchwalenia reformy rolnej jest jeszcze daleko, ale nie przyznają się, że to oni właśnie wszelkimi sposobami hamują reformę rolną dla ratunku obszarników.

**WOJEWODĄ KRAKOWSKIM** pragnie zostać p. Noek, były hoirat austriacki, były starosta drohobycki i tarnobrzski, były szef biura wydziału administracyjnego Komisji likwidacyjnej, pierwszy szafarz funduszy państwowych na gwaity wyborcze, były Kontrolor pierwszej hrabskiej spółki wydawniczej bar. Battaglii, wielki szlachiec konserwatysta, a wrog ciutopow i t. d. i t. d. Radzimy p. Noelowi, aby sobie zrobił dokładny rachunek sumienia i dał pokój ubieganiu się o województwo. Do czasu dzban wodę nosi.

**DNIE WOLNE OD NAUKI.** Ministerstwo oświaty rozesało do szkół średnich spis dni wolnych od zajęć w bieżącym roku szkolnym oprocz niedziel. Są to mianowicie dni: 1 i 3 listopada, 8 grudnia, od południa 20 grudnia do 7 stycznia włącznie, 2, 16, 17 i 18 lutego, 25 marca, od południa 27 marca, 3 czerwca. W sprawie obchodzenia rocznic narodowych postanowiono, że z wyjątkiem 3 maja, należy je obchodzić w szkołach bez przerw dla biegu zajęć szkolnych, przesuując obchody uroczyste bądź na najbliższą niedzielę lub święto, bądź też na godziny popołudniowe tego dnia, na który wypada rocznica. Można również na lekcjach w takie dni czynić wzmianki o ważnych wypadkach historycznych lub drogich dla narodu postaciach.

**ILE WYROBÓW TYTONIOWYCH WOLNO PRZEWOZIĆ?** Generalny dyrektor monopolu tytoniowego dr Seeliger, ogłasza: Z powodu zdarzających się nieporozumień między podróżnymi a kontrolującymi organami państwowymi ustala się ilość nie oznaczonych znakami, wskazującymi w sposób dowodny na pochodzenie z fabryk monopolowych, ani też nie zaopatrzonych w polskie rządowe banderole wyrobów tytoniowych, które podróżnym wolno przewozić wewnątrz kraju na obszarze b. Królestwa Kongresowego i b. Galicyi bez osobnego pozwolenia: na 25 cygar, albo 100 papierosów, albo 100 gramów tytoniu na osobę.

**NA WOŁYNIU** leżą odłogiem ogromne połacie ziemi, w znacznej części bezpańskiej, lub pozostałej po dawnym Banku Włociańskim, a więc dziś należnej do rządu polskiego. Władze dają tę ziemię właściciom pod uprawę na nader dogodnych warunkach. Wystarczy mieć konia i krowę, by otrzymać **dowolny** szmat ziemi pod uprawę. Tytułem dzierżawy uprawiający obowiązany jest tylko dostarczyć rządowi co trzeci snop. Nasionie otrzyma tamto. Jeśli zechce nabyć ziemię na własność zapłaci za nią po 500 rub. za morgę lub taniej. Spłaty otrzyma bardzo dogodne, długoletnie, a ziemia jest urodzajna, doborowa najlepszego gatunku. Kto zechce pobudować zagrodę, otrzyma bezpłatnie budulec. Ważnem jest także, iż w wielu wsiach wołyńskich pozostało sporo bezpańskich chat, należących do uchodźców, którzy wracając z Rosyi pomarli w drodze. **Chalupy te można tymczasowo zająć na mieszkanie.**

**Informacji udziela p. Nasikowski, w Stowarzyszeniu Robot, Chrześcijańskich w Hołubach, pow. Kowelski.**

**DOLA WYCHODźCÓW.** Na granicy francusko-szwajcarskiej spotkałem przeszło 400 wychodźców, przeważnie Rusinów, którzy wracali do Galicyi wschodniej z Kanady. Ludzie ci siedzieli w Delle już 4 dni, bo nie mieli wizy austriackiej.

W Paryżu na dworcu St. Lazare „mieszka” od blisko 2 miesięcy około 1000 naszych emigrantów, którzy wracają do Polski ze Stanów Zjednoczonych. Około 1000 naszych wychodźców „mieszka” też na dworcu „L'est”. Deputacye tych wychodźców szturmują co dnia do poselstwa polskiego przy Avenue Kleber 11 bis, ale bezskutecznie. Ludzie ci tracą w Paryżu kolosalne sumy na nędzne wyżywienie, spią na gołych kamieniach z kobietami i dziećmi. Austria nie chce tych ludzi przewieźć przez swoje terytoryum, bo nie ma węgla, — a pertraktacye rządu polskiego z austriackim o węgiel toczą się pod znakiem nieskończoności.

Tysiące ludzi w Paryżu potrącanych i wyrzucanych z dworca kolejowego przeklina poselstwo polskie, rząd polski, zdumiewa się „bałaganem”, jaki zastał na samym wstępie do państwa polskiego. A tymczasem nasi „ambasadorowie” jeżdżą „slepingami” po stolicach europejskich i nie mogą trafić do swego miejsca przeznaczenia. Zaś rolę dostarczycieli paszportów odgrywają jakieś prywatne komitety, które przyczyniają się do pomnożenia nędzy polskiej.

Powtarzamy raz jeszcze, że czas skończyć z naszą dotychczasową polityką zagraniczną, bo ona jest jednym wielkim skandalem.

(„Kuryer Lwowski”).

**NIEPOKOJE W AMERYCE NIE USTAJĄ,** ciągle strajki szerzą się, strajkowali metalowcy, obecnie strajkują górnicy, a w Nowym Jorku i Brooklinie zastrejkowali robotnicy portowi. 30 tysięcy żołnierzy musiało obsadzić port i warsztaty okrętów. Nad portem ogłoszono stan oblężenia. Nadto nienawiść między białymi i czarnymi wzrasta coraz bardziej. Murzyni przysię, że do walki z białymi wystąpi półpięta miliona murzynów.

**W WARSZAWIE** spłonął wielki teatr „Teatr Rozmaitości” wybudowany jeszcze w r. 1833. Szkoda wynosi półtrzecia miliona marek.

**SPRZEDAŻ WILHELMA I.** Ze Stargardu (Prusy Wschodnie) donoszą, że stojący od kilkunastu lat na tamtejszym rynku pomnik Wilhelma I. sprzedali Niemcy tamtejsi za 24.000 marek. Decyzję co do sprzedaży powzięła niemiecka większość w Radzie miejskiej. Nabywcą tego pomnika jest miejscowy fabrykant wódek, który umieścił go w ogrodzie. Stargard zrobił na cesarzu wcale niezły interes, albowiem pomnik postawiono swego czasu ze składek.

**ROZBOJE I RABUNKI** mnożą się przerażająco szybko w różnych okolicach. Bandy zbójckie grasują nawet i w jasny dzień, kradnąc wszystko, co się nawinie. Żandarmerye i sądy tropią łotrów

i co chwila czytamy o wyrokach śmierci. Ale to nie wystarcza. Każdy gospodarz powinien się najpierwej sam zabezpieczyć ile możności, a następnie powinni gminy wzmocnić strażę, osobliwie nocne.

Ponadto gazety codzienne podają codziennie cały rejestr oszustw i kradzieży, których ofiarą pada ludność wiejska przez naiwną głupotę. A więc ostrożnie!

**PRZED SĄDEM ŚWIATA** stanie około sześć tysięcy różnych dygnitarzy niemieckich, austriackich, bułgarskich i tureckich za okrucieństwa popełnione w czasie wojny. Zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości następuje powoli, ale niezawodnie.

**POŁOSMA MILIONA** żołnierzy zginęło podczas tej strasznej wojny to znaczy bez mała tyłu, ile dusz przed wojną liczyła cała Małopolska. A gdy się do tej cyfry doda krocie tysięcy ludności cywilnej, zabitej podczas bitew, krocie tysięcy wywieszanych i rozstrzelanych, miliony ciężko okaleczonych inwalidów do życia niezdolnych, ofiary mordów bolszewickich i mordów białych, to z pewnością liczba zmarłych przez wojnę przewyższy dwadzieścia milionów. Okazuje się, że przykazanie boskie „nie zabijaj” nie ma posłuchu. Ludzie mordują się wzajemnie, jak dzikie zwierzęta. Kiedy się to zmieni?

**PODZIĘKOWANIE LUDOWEMU TOWARZYSTWU UBEZ. „WISŁA”.** Za szybkie przeprowadzenie likwidacji pogorzeli, jak również wypłacenie całkowitej szkody bez żadnych potrąceń zasyłamy niniejszem najgorętsze podziękowanie, polecając wszystkim, którzy mają ubezpieczenia w „Slavii”, by się przenieśli do naszej krajowej i prawdziwie ludowej „Wisły” z wszelkimi ubezpieczeniami.

Niech będzie naszym hasłem „Swoj do swego”, byśmy się tym przysłużyli samym sobie i naszej Ojczyźnie Polsce.

Lętownia, dnia 23 października 1919.

Z szacunkiem: Jan i Marya Wilkowie.

**SZTUCZKI ZŁODZIEJSKIE.** Agata Zakońska z Grzymałowa doniosła policji w Krakowie, że w Rynku przyłączyła się do niej nieznaną kobietą, rozpoczęła z nią rozmowę, a dowiedziawszy się, że przyjechała z Grzymałowa na zakupno towarów, zaproponowała jej, by szła z nią do pewnego składu, gdzie będzie mogła kupić tanio towary amerykańskie i zaprowadziła ją do domu przy ulicy Grodzkiej l. 7. Tu napotkała drugą kobietę z bielmem na oku i ta zażądała od Zakońskiej pieniądze na towary. Zakońska wręczyła jej 2000 koron i 1350 rubli, które owa kobieta włożyła do koperty, następnie poszła z Zakońską na I piętro. W połowie schodów wręczyła jej kopertę z gazetami, zwracając rzekomo pieniądze z nadmienieniem, by sama poszła dalej na górę poszukać owego kupca. Sama zeszła na dół i znikła razem z pierwszą kopertą.

Do Stanisława Lamka z Częstochowy przystąpił na ulicy Szewskiej jakiś mężczyzna i ofiarował mu korzystne kupno towarów i zaprowadził go do domu przy ulicy Szewskiej 26, gdzie miał znajdować się towar. Tu jakaś kobieta zażądała od Lamka, żeby zmienił 500

koron, wręczając równocześnie w zamkniętej kopercie banknot 500-koronowy, poczem zarówno mężczyzna, jak i owa kobieta znikli. Lamka stwierdził, że w kopercie znajdował się kawałek gazety.

## Dział ekonomiczny i rolniczy.

**WOLNY PRZEWÓZ ZBOŻA I MĄKI NA 3 MIESIĄCE.** Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski ogłasza:

Celem ułatwienia możliwości uzyskania pozwoleń na przewóz zboża, tj. pszenicy, żyta, jęczmienia, owca i przetworów z tych zbóż, upoważnił wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski starostwa do wydawania pozwoleń przewozowych dla konsumentów i producentów w ilości nieprzekraczającej 3-mies. zapotrzebowanie. Upoważnionem do wydawania pozwoleń jest to starostwo, z którego powiatu zboże, względnie przetwory zbożowe mają być przewiezione.

Proszący muszą wykazać się poświadczeniem ze strony starostwa miejsca zamieszkania na okoliczność, czy, kiedy i na jakiej ilości poprzednio pozwolenie na przewóz uzyskano. W sprawach tego rodzaju nie należy zwracać się do Wydziału spraw aprowizacyjnych we Lwowie, względnie do ekspozytury w Krakowie, lecz wyłącznie do odnośnych starostw.

A więc znowu zacznie się wędrówka po biurach starostw dla uzyskania pozwolenia, a przy tem nowy środek dla szycan ze strony pewnych niesumieńczych urzędników. Znamy to dobrze.

**BIURO PATRONATU** dla spółek oszczędności i pożyczek zawiadamia, że Bank krajowy we Lwowie rozszerzył dział pożyczek dla włościan, a Kasy Reifelsena pośredniczą w załatwianiu.

Kuns dwutygodniowy dla Kasyerów i zawiadowców Reifelsenek urzędują Patronat w grudniu b. r.

**PRAKTYKI SKÓRNE ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO KÓLEK ROLNICZYCH.** Jeden z naszych przyjaciół przyjechał do Krakowa, wydelegowany przez swoje Kółko rolnicze w celu zakupna różnych towarów. Udał się do Związku Ekonomicznego i tam ujrzawszy, że znajduje się też skóra podeszwowa, zwrócił się do dyrektora z potwierdzeniem z Kółka o skórę. Mimo, że skóra była, dyrektor odmówił, twierdząc, że ma skórę dla „zachodniej” Galicyi. Gdzie się zaś ta „zachodnia Galicya” zaczyna, a kiedy i gdzie mogą Kółka ze wschodniej skórę otrzymać, nie odpowiedział jasno, tylko, że skóra ma przyjść i że może będzie rozdzielaną we Lwowie, może w Krakowie. Sądzymy, że w tym wypadku p. dyrektor Związku Ekonomicznego powinien był jasno się wypowiedzieć.

Kółkom zwracamy uwagę, że **Składnice powiatowe otrzymują skórę ze Związku.**

**KURSA PIENIĘŻNE.** Dolar 41 marek 75 fenigów, frank francuski 4 marki 90 fenigów, frank szwajcarski 7 marek 55 fenigów, marka niemiecka

1 markę 40 fenigów, korona czeska 1 markę 10 fenigi, marka polska 1 koronę 97 halerze, ruble carskie: banknoty po 100 rubli 245 koron, drobne 100 koron, rubel dumski 105 halerzy.

### Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Szydłowski St. zapłacone do 31 XII 19, Kroczyk J. wysyłamy stale jeden egzemplarz. Musiał B. zapłacone do 1 IV. 1920.

M. M. w Chorkówce: Wydrukujemy po sprawdzeniu przez męża zaufania. — M. Rzeszutek: Dziękujemy za wiadomość, zaraz zarządziliśmy dochodzenie winnych. — F. Tula, Strumice: Zażalenie otrzymaliśmy, odesłane posłom do użytkowania. — M. Sypek: Będzie wniesiona interpelacya.

## Włoskie liry okupacyjne od 10 zwyż wymienia

Dom Bankowy LEOPOLDA BRANOSTÄTERA i Sini  
Kraków, Karmelicka 10, Telefon 32.

## Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a rano już opadło mu w dół, i jeżeli go boli i sprawdza osłabienie lub nie boli i nie dokuczają, to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra wokół ciała, opisać z której strony, czy z prawej czy lewej lub może na oba boki, wiek i zajęcie swoje. — Cena bandaży jest kor. 40 i 50, z angielskimi zaś sprężynkami i polotami gumowymi cena kor. 70 i 80 lecz i wyżej. Wysyłka pocztą, bez napisu, co w środku się znajduje. Na wypadek, gdyby bandaż nie był dobry przyjmuje się z powrotem do wymiany.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch, dla mężczyzn, kobiet i dzieci

M. L. POLACZEK W SAMBORZE (GALICJA)

## Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:

„CEMENT” krakowska fabryka wyrobów cementowych

Spółka z ogr. por. 18-0

w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.

# Siano

słomę, koniczynę, ziemniaki i inne artykuły spożywcze zakupuje po wyższych cenach Centralny Związek producentów zboża i paszy w Krakowie, ul. Garbarska 5, telefon 384 R.

9-17

Jedyny najtańszy dom handlowy 5-0

## IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/2



połącza nikielowy system Roskopf 50 kor. Budzik o 2 dzwonek 60 kor. Skrzypce ze smyczkiem 170 kor. i wyżej. Pudła do krzypiec kor. 65, 120. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka kor. 200, dwurzędówka kor. 400. Trąby akordeonowe kor. 15, 20, 30. Dyamenty do szkła kor. 45, 70. Brzytwy kor. 10, 15, 30. Maszynki do włosów kor. 28, 40, 65. Maszynki do samogolenia kor. 30. Pas do brzytwy 12 kor. Kamień 7 kor. — Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 1 kor. w liście.

## BRACIA WŁOSCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie  
WASZĄ Kasę Raiffeisena,  
WASZE Kółko rolnicze  
powiniście mieć  
WASZĄ Asekurację,  
a tą jest

# WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń  
we Lwowie, przez czas wojny

## W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włocianin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.